

magazyn

Gazeta współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 202 (8886)

Białystok — Łomża — Suwałki, 7—8—9 września 1979 r.

NAKLAD 208.887

Cena 1 zł

Posiedzenie sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych

Ludzkość ma prawo do życia w pokoju

WARSZAWA (PAP) — 6 bm. sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych podjęła uchwałę o rozpoznań tekstu pisma społeczeństwa polskiego do narodów i parlamentów świata, przyjętego w dniu 1 września br. w czasie patriotycznej manifestacji w Gdańsku.

W przemówieniu I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA i w postaniu wyrażona została wola narodu polskiego niezłomnego działania na rzecz uwolnienia świata od groźby wojny, osiągnięcia rozbrojenia i zapewnienia całej ludzkości prawa do życia w pokoju.

Komisja postanowiła zwrócić się z prośbą do Prezydium Sejmu o rozesłanie tekstu pisma.



Święto narodowe Brazylii

WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Brazylii, Republiki Federacyjnej, przypadającego w dniu 1 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski wystosował depesze gratulacyjną do prezydenta Republiki gen. Joao Baptisty de Oliveira Figueiredo.

Stypendia Kuby dla Nikaragui

HAWANA — Rząd Kubański przyznał stypendia 600 młodym Nikaraguijczykom, którzy podejmą naukę na Kubie. Inną formą pomocy, z jaką Kuba wspiera Nikaraguię, jest tysiące nauczycieli do Nikaragui. Jak wiadomo, kraj ten odczuwa deficyt własnej kadry nauczycielskiej. Aktualnie w Nikaragui pracuje już stu lekarzy, felczerów i pielęgniarek kubańskich.

Przemiany w Kongu

ALGER — W Kongijskiej Republice Ludowej podjęto prace nad wyborem organu władzy. Narodowe Zgromadzenie Ludowe (parlament) oraz regionalne i prowincjonalne rady ludowe — organa terenowe. Tym samym zakończył się pierwszy etap przebudowy życia politycznego w tym kraju zgodnie z uchwałami narco-polu nadzwyczajnego zjazdu Kongijskiej Partii Rządzącej.

Zmarł b. dowódca eskadry Normandie-Niemen

PARYŻ — W wieku 68 lat zmarł b. dowódca eskadry Normandie-Niemen, gen. rezerwy Pierre Fouzade. Dowódcą tej sławnej eskadry, walczącej wraz z lotnikami radzieckimi przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcą, został mianowany w r. 1942. Za wykazane męstwo i bohaterstwo gen. Fouzade otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

Exodus białych z Rodezji

PARYŻ — Przewidywany jest krach marionetkowego reżimu rasistowsko-kolonialnego w Rodezji opuszczającym ten kraj jego biali mieszkańcy. Według oficjalnych danych, w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy br. wyjechało z Rodezji 7.149 osób, tj. o 2.362 więcej niż w tym samym okresie ub. r. Dane te obejmują białych osadników, którzy opuszczają kraj bez zatajania formaliści emigracyjnych.

Ponad milio-analfabetów w Wenezueli

BUEENOS AIRES — Prezes wenezuelskiego urzędu statystyki i informacji (OCEI), Hector Martinez, podał w Caracas o wiadomości, iż liczba analfabetów w Wenezueli wynosi aktualnie 1,2 mln. Stanowi to ponad połowę populacji tego kraju.

Erupcja japońskiego wulkanu

TOKIO — W czwartek niespodziewanie doszło do erupcji japońskiego wulkanu Aso na wyspie Kjusiu (południowa część Archipelagu Japońskiego). Wybuch wulkanu spowodował śmierć jednego turysty i obrażenia u 4 innych. W chwili erupcji grupa 40 turystów znajdowała się w odległości ok. 1,5 km od krateru.

Rekordziści kosmosu w Gwiezdnym Miasteczku

MOSKWA (PAP) — Po przeszło półrocznej nieobecności uczestnicy rekordowej, 175-dniowej wyprawy orbitalnej, Władimir Lachow i Walery Riumin, przebywając od srody w podmoskiewskim Gwiezdnym Miasteczku. Powrót do domów, spotkanie z rodzinami i bliskimi, z przyjaciółmi i tymi, którzy przygotowywali „Protonów” do niełatwej pracy w kosmosie i przez kilka miesięcy czuwały nad przebiegiem orbitalnego lotu — było bardzo wzruszające i serdeczne.

Ciąg dalszy na str. 2

P. Hunt o wizycie Edwarda Gierka we Francji

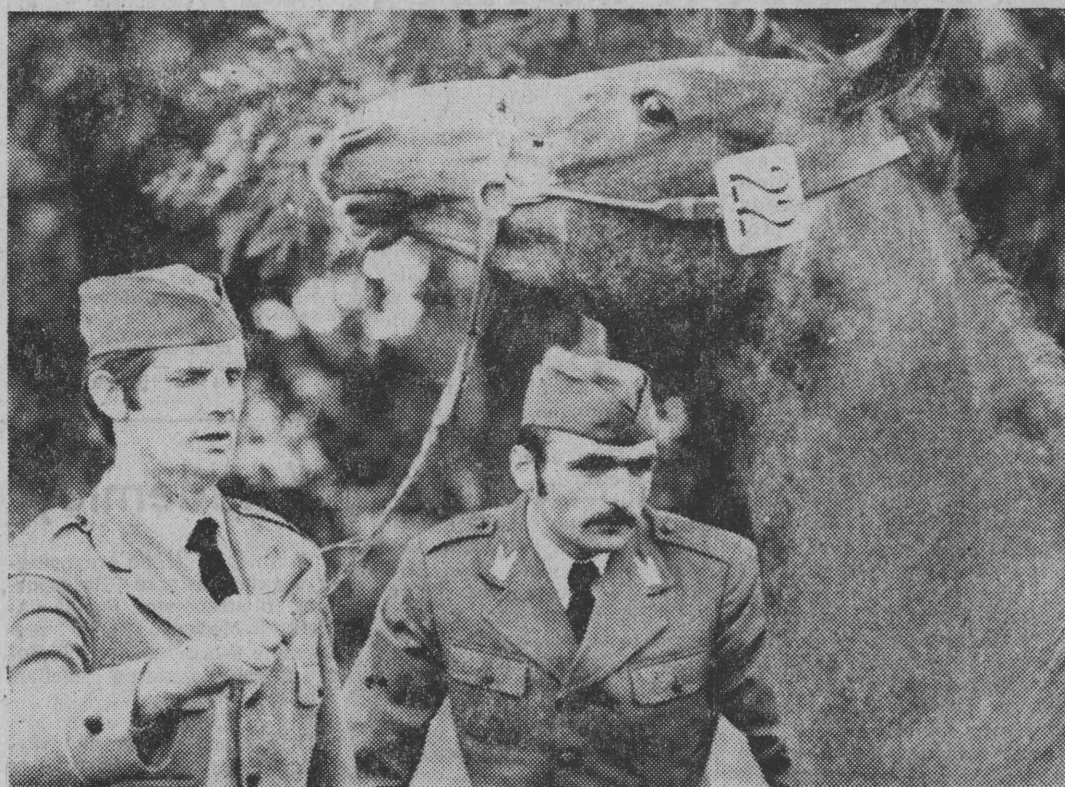
PARYŻ (PAP) — Korespondent PAP Robert Bielecki pisze:

W czwartek odbyła się w Pałacu Elizejskim konferencja prasowa rzecznika urzędu prezydenckiego Pierre Hunta poświęcona roboczej wizycie, jaką 7—8 bm. złoży we Francji I sekretarz KC PZPR Edward Gierka.

Rzecznik przypominał, że od czasu podróży gen. de Gaulle'a do Polski w 1967 roku oba kraje prowadzą przyjazny dialog. Przypominał on także słowa Edwarda Gierka wypowiedziane w 1972 r. podczas jego oficjalnej wizyty w Paryżu, że strona polska uważa Francję za swego ważnego partnera w stosunkach z krajami zachodnimi. W 1975 r. podczas oficjalnej wizyty Valerego Giscarda d'Estaing w Polsce, oba kraje podpisały kartę zasad przyjaznej współ-

pracy — dokument o wyjątkowym charakterze w ich wzajemnych stosunkach. Rzecznik przypomniał, że Edward Gierka przebywał także we Francji z oficjalną wizytą w 1977 r. a Valery Giscard d'Estaing udał się z wizytą miobroczną do Polski w 1976 i 1978 r. Tym samym więc oba kraje prowadzą regularny dialog na najwyższym szczeblu.

Mówiąc o rozmowach, które będą toczyły się w zamku Rambouillet pod Paryżem (jest to rezydencja szefa państwa francuskiego) Pierre Hunt oświadczył, że będą one dotyczyły całokształtu stosunków dwustronnych, jak też wybranych problemów międzynarodowych, a m. in. rozbrojenia, odprężenia i przegłębienia do Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Madrycie w 1980 roku.



Klacz Brusznica, cena wywoławcza 22 tys. dolarów. Za tle zostanie sprzedana?

Fotoreportaż „Aukcja” zamieszczamy na stronie piątej.

Fot. K. Świdorski

Doskonalenie czynników rozwoju produkcji rolnej

Wypowiedź dyrektora IER prof. A. Wosia

WARSZAWA (PAP) — Wśród różnorodnych czynników oddziaływania państwa na wzrost produkcji rolnej istotne znaczenie ma — oprócz m.in. poprawy zaopatrzenia gospodarstw w środki produkcji, rozszerzenia pomocy kredytowej i usług — kształtowanie właściwych relacji ekonomicznych. Takich, które wywołują i przyspieszają pożądane zmiany w rolnictwie oraz zapewniają opłacalność pracy rolnika.

Przypominając zasadę naszej polityki rolnej jest — stwierdził dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnej — prof. Augustyn Woś w wypowiedzi dla PAP — kojarzenie wzrostu produkcji rolnej z systematyczną poprawą warunków pracy i bytu ludności wiejskiej. Zasada ta jest konsekwentnie realizowana. Wyrazem tego jest m.in. zapowiedziana na 23 września br. przez I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka

podwyżka cen skupu mleka, buraków cukrowych i żywności baraniego. Są to zapowiedzi o bardzo dużym znaczeniu dla środowiska rolniczego. Produkcji surowców o wielkim znaczeniu gospodarczym niezbędnym dla podniesienia poziomu życia całego społeczeństwa. Po drugie — idzie o to, by planowane podwyżki sprzyjały wzrostowi dochodów rolników.

Mimo bowiem wzrostu pro-

Ciąg dalszy na str. 2



Antoni Mioduszecki: „...o której ja wstawiałem, to już nie mówię...”

Fot. K. Świdorski

DZIESIĘCIORO USZU ROLNIKA

Rozmowa z ANTONIEM MIODUSZECKIM, rolnikiem ze wsi Lutostaj, województwo łomżyńskie

„Gazeta Współczesna”: — U pana już po dożynkach?

Antoni Mioduszecki: — Już. Ostatni sнопek zwiózłem w tamtym tygodniu. Zostało jeszcze trochę mieszanek takich: owies z jęczmieniem i pszenicą.

„GW”: — Można więc już szacować, czy ten rok był u pana obfity w zboża?

A. Mioduszecki: — Zależny w jakim miejscu. Tu, gdzie ostatnie sнопki, to była taka „trząska”, że z cięgniakiem nie dało się wejść na pole dłużej czasu. Konimi sprężynowałem i ręką siałem, i tam udało się. Nie dość, że sobie obrobiliśmy, to jeszcze innym mogliśmy. Bez narzędzi z gospodarstwem byłoby koniec. Kto by robił? Kiedyś jak chciałem do kossy czterech ludzi, miałem sześciu. Dzisiaj dniełka czterysta złotych, jedzenie, a niech tylko szynka będzie tłusta na boku — trzeba bok odciąć. Dziś ludzi nie ma. Jestem ja, żona i młodszy syn Stanisław. Narzędzia

„GW”: — Z eskaerem, gessem musi pan — jak każdy rolnik — współpracować, czy lato dobre, czy złe.

Jak współpraca wyglądała tego roku?

A. Mioduszecki: — Bez różnic. Kiedy się zwróciło do eskaeru w Gaci, to przyjeżdżają, nie można powiedzieć. Maszyn się nie zamawia wiele, bo mamy swoje. A gees? Jak się pojeździ i postoi z pół dnia, to ten metr, dwa paszy, dostanie. No, części do traktora, opony — już szkoda gadać. U mnie jednak traktory nie stały, robota nie szwankowała. Młodszy syn, Stanisław mechanik — nie potrzebuje, naprawi sam. Nie dość, że sobie obrobiliśmy, to jeszcze innym mogliśmy. Bez narzędzi z gospodarstwem byłoby koniec. Kto by robił? Kiedyś jak chciałem do kossy czterech ludzi, miałem sześciu. Dzisiaj dniełka czterysta złotych, jedzenie, a niech tylko szynka będzie tłusta na boku — trzeba bok odciąć. Dziś ludzi nie ma. Jestem ja, żona i młodszy syn Stanisław. Narzędzia

mam wspólne ze starszym, Marianem. Zawsze lepsza robota. Moi stryjeczni bracia też wraz robią. Oddzielnie mieszka, oddzielnie żyją, ale razem pracują. U nas jest jedna kopcarka i na obydwa gospodarstwa wystarczy.

„GW”: — Pan ma cięgnik i syn ma?

A. Mioduszecki: — U nas się mówi: nasze. On jeździ na tym, ja na drugim. Przyjeżdża, przesiadamy się. Nie żeby każdy z swoim tylko robił. On sobie kartofle „przełnął” i nam „przełnął”. Narzędzia wszystkie nasze są. Idzie, ropę nalewa i pojechał. Inaczej, przypuścił, on nie ma czasu, to robota leży. A tak ja mu pomogę.

„GW”: — Kto w Lutostaj, według pana, jest najlepszym rolnikiem?

A. Mioduszecki: — No, syn mój Marian, na prawie czterdziestu hektarach (nie-

Ciąg dalszy na str. 3

I sekretarz KC PZPR przyjął ministra ON Mongolii

WARSZAWA (PAP) — 6 bm. I sekretarz KC PZPR — Edward Gierka przyjął przybywającego w Polsce członka KC Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej, ministra Obrony Narodowej MRL gen. płk Dżarantaj Awhia.

W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister ON gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz wice-ministrowie ON: szef Sztabu Generalnego WP gen. broni Florian Siwicki i szef GZP WP gen. broni Włodzimierz Sawczuk.

Ze strony mongolskiej na spotkanie przybyli: I zastępca ministra Obrony Narodowej, szef Sztabu Generalnego gen. lejtn. Czodongijn Purewdorż, zastępca ministra ON, szef Zarządu Politycznego MAL gen. lejtn. Dondowyn Jondonduczir. Obecny był ambasador MRL Sandagijn Sosorbaram.

Spotkanie upłynęło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Ministra Obrony Narodowej MRL przyjął również członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski.

W czasie spotkania Dżarantaj Awhia za wkład w rozwój współpracy mongolsko-polskiej i umocnienie braterstwa broni między Mongolską Armią Ludową i Ludowym Wojskiem Polskim udekorowany został komandorią z Gwiazdą Orderu Zasługi PRL.

Premier Holandii złoży wizytę w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów PRL, Piotra Jaroszewicza złoży oficjalną wizytę w Polsce w dniach 19—22 września br. premier Holandii, Andries A. M. van Agt. Premierowi Holandii towarzyszyć będzie minister Spraw Zagranicznych, Christoph A. van Der Klaauw.

Za dwa lata pierwszy amoniak z „Polic II”

SZCZECIN (PAP) — Trwają prace związane z budową „Polic II”, wielkiej inwestycji polskiego przemysłu chemicznego. Jako pierwsza — do końca pierwszego półrocza 1981 roku — ma zostać uruchomiona wytwórnia amoniaku. „Polic II” po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej będzie wytwarzać rocznie 800 tys. ton amoniaku. Wkrótce po niej ruszy wytwórnia wysokowydajnych nawozów trójskładnikowych o wydajności 823 tys. ton rocznie, a następnie — wytwórnia mocznika o mocy produkcyjnej 400 tys. ton rocznie. Powstaną także wytwórnie kwasu fosforowego (143 tys. ton rocznie) i kwasu siarkowego (500 tys. ton rocznie).

Realizacja tych zadań wymaga zaangażowania dużych sił i środków — w sumie trzeba m.in. wznieść 123 obiektów przemysłowych i towarzyszących, zmontować 144 tys. ton konstrukcji, 485 tys. ton prefabrykatów betonowych i żelbetonowych, wykonać 14 tys. ton rur technologicznych.

POKŁON ŻNIWIARZOM

ŻNIWA, najważniejsza kampania w rolnictwie, praktycznie dobiegła końca. W regionie skoszone i zebrane zboża z powierzchni ponad 600 tys. ha, na polach pozostały resztki niedojrzałych gryki i zielonkawego owsa, i to w niektórych tylko gminach.

W tym roku żniwa przebiegały na ogół sprawnie, a że pogoda zbytnie nie kapryśla, zaś organizacyjnie wieś przygotowała się do tych prac dobrze, więc ziarno zebrano bez istotniejszych strat.

PŁONY, o czym niejednokrotnie informowaliśmy, nie są o-kazale. Odbiegają znacznie od uzyskanych w roku ubiegłym. Po prostu zboże obrodziło słabo. Tym większe uznanie należy się tym, którzy przyczynili się do zebrania wszystkiego, co ziemia wydała.

Trzeba przecież pamiętać, że wieś w lipcu i sierpniu nie korzystała, jak większość ludności miast, z orłopów. Pracowali bez przerwy rolnicy z całym rodzinami, nie miały wolnych sobót — żalgi państwowych gospodarstw rolnych, rolniczych spółdzielni produkcyjnych i spółdzielni kolek rolniczych. W niedziele na pola wyjeżdżali traktorzyści i kombajnisci, snopy zbierali urzędnicy i robotnicy zakładów przemysłowych,

nie było świąt dla administracji gminnej i aparatu obsługi rolnictwa. I chociaż nie wszędzie przeprowadzono żniwa w tempie takim, w jakim wcześniej zaplanowano, to jednak nikomu nie można odmówić zapału i dobrych chęci. Ludzie rolniczego trudu do służby na głęboki pokłon.

Spory udział w sprawnym przebiegu żniw mają mieszkańcy miast. W Białostockim przykładowo do tradycji należy współdzielenie niektórych zakładów pracy z poszczególnymi gminami. Przedsiębiorstwa uspołecznione np. nie wyobrażają sobie zbierania w czas słomy bez pomocy białostockich robotników. Podobne przykłady dobrej współpracy dostarczają nam PGR z Suwalskiego, duże gospodarstwa z Łomżyńskiego. Nie można też po-

minąć wkładu pracy młodzieży. Akcja „Każdy kłos na wagę złota”, jak co roku, była prowadzona z wermą i przyniosła konkretne korzyści. W niedzielę w Piotrkowie Trybunalskim odbędą się z udziałem delegatów regionu łomżyńskiego. Piszemy o tym w innym miejscu. W następnej zaś — 16 września — podobne imprezy zorganizowane będą w poszczególnych województwach. W ten symboliczny sposób uhonorowany zostanie wysiłek producentów wiejskich i obsługi rolnictwa, zmierzający do zapewnienia krajowi jak największej ilości żywności.

DELEGACI Z REGIONU NA CENTRALNYCH DOŻYNKACH

Jak co roku, w Centralnych Dożynkach wezmą udział delegacje z poszczególnych województw. Do Piotrkowa Trybunalskiego na święto plonów wyjeżdża jutro rano 150-osobowa grupa z Białostockiego, Łomżyńskiego i Suwalskiego. W jej skład wchodzi

przodujący rolnicy, najlepsi traktorzyści, kombajnisci i mechanizatorzy z SKR, PGR i RSP, kobiety członkinie KGW, aktywistki ZSPM, organizatorzy obsługi i produkcji rolniczej. Program dwudniowego pobytu delegatów na Ziemi Piotrkowskiej jest bardzo bogaty. Ekpa każdego województwa będzie goszczona przez wybraną gminę, odbędzie się spotkanie z aktywem tych gmin, wizyty w zakładach przemysłu rolnospożywczego, instytucjach i placówkach naukowo-badawczych, w gospodarstwach rolnych, indywidualnych i uspołeczniowych.

W niedzielę, po uroczystościach dożynkowych, delegaci zwiedzą okoliczność, wystawę rolniczą, część z nich natomiast weźmie udział w spotkaniach z władzami centralnymi, podczas których otrzymają wysokie odznaczenia państwowe. Poszczególnym delegacjom przewodniczą: łomżyński — przez WZKR, Janusz Redlin, suwalski — przez WZKR, Eugeniusz Nariewicz oraz białostocki — wiceprezes WZKR — Bogumił Wojtecki. (haka)

Ludzkość ma prawo do życia w pokoju

Ciąg dalszy ze str. 1

żonego przez Polskę — deklaracji o wychowaniu społeczeństwa w duchu pokoju.

Ten głęboki humanistyczny, uniwersalny dokument stanowi ważki argument w procesie umacniania zaufania i pokojowej współpracy między narodami.

Sejm PRL udzielił pełnego poparcia treści deklaracji i zalecił organom rządowym pełne i konsekwentne jej realizowanie. Jak wiadomo cały system wychowania i informowania w krajach socjalistycznych opiera się na zasadach zawartych w deklaracji. Liczne artykuły i wywiady w prasie, wypowiedzi w radio i telewizji w odniesieniu do deklaracji i wystąpienia czołowych przedstawicieli naszego życia politycznego zbliżyły szerokim kręgiem naszego społeczeństwa treści deklaracji.

Deklaracja spotyka się z coraz szerszym poparciem międzynarodowej opinii społecznej. Podczas konferencji do

spraw nuklearnych Ameryki Łacińskiej przyjęto rezolucję, której autorzy powołują się wprost na sformułowania deklaracji odnośnie prawa narodów do życia w pokoju. Podczas obrad zakończonych w maju Br. Rady Wykonawczej UNESCO również uchwalono rezolucję, w której z uznaniem podkreśla się przyjęcie deklaracji i znaczenie tego dokumentu w dziele utrwalenia pokoju — największej wartości ludzkości.

Posłowie uznali za słuszny program działania na rzecz realizacji założeń deklaracji, zakładających konkretne przedsięwzięcia w dziedzinie oświaty, wychowania, nauki, szkolnictwa wyższego, kultury i sztuki, propagandy, m.in. rozszerzenie problematyki wychowania w duchu pokoju w programach nauczania szkół, w badaniach naukowych, w działalności środków masowego przekazu i w całym życiu kulturalnym.

Polska jako inicjator deklaracji czyni wiele wysiłków dla

szerokiego propagowania w świecie idei wychowania w duchu pokoju.

Dalsze środki bezpieczeństwa w Kampali

KAMPALA (PAP) — Specjalny wysłannik PAP, Stanisław Grzymkiewicz, pisze:

Minister Spraw Wewnętrznych Ugandy, Paulo Muvanga, zarządził dalsze środki bezpieczeństwa w rejonie stolicy kraju — Kampali. W mieście tym obowiązują godzinę policyjną od 20-tej do 6 rano.

P. Muvanga oznajmił, że cała Kampala została podzielona na 90 sektorów, którym przydzielono wojskową ochronę specjalnych patroli. Wyznaczono też starostów dzielnic, do których obowiązków należy m.in. prowadzenie ewidencji ruchu ludności. Ma to na celu wyeliminowanie elementów przestępczych. W ciągu ostatnich 48 godzin siły bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w wielu domach, konfiskując broń, amunicję i mundury wojskowe. Aresztowano też 75 osób podejrzanych o działalność terrorystyczną. Władze ugandyjskie podjęły też nadzwyczajne środki dla zapewnienia bezpieczeństwa dyplomatom i cudzoziemcom przebywającym w Kampali. Wielu z nich otrzymało bowiem anonimowe telefony z pogroźkami.

W 1969 r. eksport z fabryki podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego z Francji miał wartość 5,4 mln zł dew., a w 1977 r. już ponad 133 mln zł dew. Import zaś wzrósł w tym czasie odpowiednio z 20,2 mln zł dew. do prawie 145 mln zł dew. W tym roku obroty między przemysłami maszynowymi obu krajów wyniosły — jak się przewidywało — ponad 325 mln zł dew. Po raz pierwszy powinna zostać osiągnięta równowaga między naszym eksportem maszynowym do Francji a importem z tego kraju.

Dane te świadczą o właściwych tendencjach, we wzajemnej wymianie. Jest to w dużej mierze wynik wieloletniego postępu w naszym przemysle elektromaszynowym, który stał się partnerem

Przemysł maszynowy Polski i Francji intensyfikują współpracę

WARSZAWA (PAP) — Lat siedemdziesiąte przyniosły zdecydowany postęp we współpracy polsko — francuskiej w dziedzinie przemysłu maszynowego, który w naszych obrotach z Francją zajmuje dziś czołowe miejsce. Francja jest z kolei trzecim co do wielkości partnerem resortu przemysłu maszynowego wśród krajów Europy Zachodniej. Eksport tego przemysłu na rynek francuski zwiększył się w 10 minionych latach aż 15-krotnie, przy czym bardzo znaczący przyrost nastąpił zwłaszcza w dwóch ostatnich latach.

W 1969 r. eksport z fabryki podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego z Francji miał wartość 5,4 mln zł dew., a w 1977 r. już ponad 133 mln zł dew. Import zaś wzrósł w tym czasie odpowiednio z 20,2 mln zł dew. do prawie 145 mln zł dew. W tym roku obroty między przemysłami maszynowymi obu krajów wyniosły — jak się przewidywało — ponad 325 mln zł dew. Po raz pierwszy powinna zostać osiągnięta równowaga między naszym eksportem maszynowym do Francji a importem z tego kraju.

Dane te świadczą o właściwych tendencjach, we wzajemnej wymianie. Jest to w dużej mierze wynik wieloletniego postępu w naszym przemysle elektromaszynowym, który stał się partnerem

przygotowanym od strony poziomu technicznego do współpracy ze stojącym na wysokim poziomie przemysłem francuskim. Charakterystyczne jest to, że współpraca kooperacyjna, a także wymiana handlowa między obu krajami rozwija się przede wszystkim w najnowocześniejszych i najbardziej postępowych branżach, takich jak elektronika, informatyka, zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego, motoryzacja, a także przemysł lotniczy, obrabiarkowy i narzędziowy, łożyskowy oraz maszyn włókienniczych.

Bardzo żywe kontakty łączą przemysły elektroniczne Polski i Francji. Warto tu podkreślić pomoc przemysłu francuskiego, a przede wszystkim firmy Thomson w rozwinięciu produkcji układów scalonych, niektórych półprzewodników i podzespołów elektronicznych. Na licencji tej firmy na początku lat siedemdziesiątych rozwinięto produkcję magnetofonów kasetyowych MK-125 i MK-122. Wieloletni kontrakt przewiduje dostawę francuskiego wyposażenia do produkcji polskiego telewizora kolorowego; z dostarczanych elementów i podzespołów montuje się telewizory kolorowe, co pozwala naszym fachowcom zdobywać niezbędne doświadczenia przed rozpoczęciem produkcji polskich odbiorników kolorowych na wielką skalę. Z elektronicznym przemysłem francuskim łączą nas także współpraca

przemysłowo — handlowa w zakresie kolumn głośnikowych, tunerów i wzmacniaczy. Tegoroczny eksport polskiej elektroniki do Francji osiągnie blisko 30 mln zł dew.

Efektem współdziałania w przemyśle samochodowym jest autobus „Jelcz — Berliet”. Eksportujemy na francuski rynek od wielu lat „polskie fiaty 125”; rozwijamy też eksport „maluchów”. Ponad 8 mln zł dew. (11 mln franków) przyniósł nam w ubiegłym roku eksport robotów kuchennych, mikserów i innego sprzętu gospodarstwa domowego na rynek francuski. Jest on w dużej mierze wynikiem współpracy z francuską firmą „Sovemare”.

Nasz przemysł lotniczy z kolei łączy z przemysłem frapującym porozumienie z grupowaniem przemysłowym „Aerospatiale” o współpracy przemysłowej, technicznej i handlowej, a także kontrakt licencyjny z członkiem tej grupy „Socata” na pro-

dukcję w Polsce samolotu szkoleniowego typu „Rallya”. W przemyśle maszyn włókienniczych z kolei realizowany jest kontrakt kooperacyjny na produkcję krosien papierowych typu Mav. Do tej pory, że w ubr. zawarto kontrakt licencyjny kooperacyjny z francuską firmą „CPOAC”, który pozwoli uruchomić w Polsce produkcję elementów pneumatyki sterującej i napędowej do maszyn. Zadużenie z tego tytułu będziemy spłacać eksportem gotowych elementów pneumatyki.

Jak z tego wynika, przemysł francuski odgrywa dużą rolę w unowocześnieniu niektórych wyrobów naszego przemysłu elektromaszynowego, stając się równocześnie coraz większym odbiorcą jego produktów. Wszystko to nie wyczerpuje jeszcze ogromnych możliwości rozwoju współpracy, zwłaszcza kooperacyjnej między tymi dziedzinami przemysłu w obu krajach.

Dar dla Muzeum Narodowego w Warszawie

PARYŻ (PAP) — Korespondent PAP, Robert Bielecki pisze:

W środę 5 września w siedzibie ambasady PRL w Paryżu odbyła się uroczystość przekazania Muzeum Narodowemu w Warszawie jednego z cennych obrazów Wojciecha Kossaka, powstałego w 1924 roku podczas pobytu artysty we Francji. Ofiarodawcą jest kanclerz Kapituły Orderu Wyzwolenia, Claude Hettier de Boislambert, wybitny działacz ruchu gaullistowskiego, bohater „Wolnej Francji” z lat drugiej wojny światowej. Obraz przekazany został na ręce, przejmującego go z oficjalną wizytą we Francji ministra Kultury i Sztuki Zygmunta Najdowskiego.

Obraz przedstawia ofiarodawcę w wieku 17 lat. Claude Hettier de Boislambert wielokrotnie przebywał w Polsce — zwłaszcza w młodości — i znał wiele wybitnych osobistości ze świata kultury i polityki. Obraz ten powstał równocześnie ze znanym portretem Ferdynanda Focha — marszałka Francji i Polski.

Szczyt hawański na półmetku

HAWANA (PAP) — Sprawozdawcy PAP Ryszard Rymszewski i Stanisław Zembrakowski piszą:

W środę spotkanie na szczyt przywódców państw i organizacji wyzwoleńczych z ruchu niezależnościowych dobiegło półmetku. Toczące się od poniedziałku w hawajskim Pałacu Kongresowym intensywne obrady prawie stu czołowych przywódców i osobistości tego ruchu przebiegały w

atmosferze nacechowanej powagą i wzajemnym poszanowaniem mimo, że wśród delegacji rysują się nieraz poważne różnice, a wystąpienia, zwłaszcza poza oficjalnym forum, bywają polemiczne. Obserwatorzy zwracają jednak uwagę na dominację zbliżonych postaw, wyrażających się przede wszystkim w antyimperializmie i antykolonializmie. Znajduje to odzwierciedlenie niemal w każdym wystąpieniu na tym największym po ONZ forum. Potwierdziła to także szósta sesja plenarna.

Szósta konferencja ma charakter bardzo zróżnicowany. Obok obrad na sali plenarnej, dostępną także dla obserwatorów, gości i akredytowanych dziennikarzy, toczą się przy drzwiach zamkniętych posiedzenia komisji politycznej i gospodarczej, równie niedostępne są obrady grup regionalnych lub ugrupowań wyłaniających się w trakcie spotkania na szczycie, lub po ich zakończeniu. Notuje się też wielką aktywność w kuluarach, zwłaszcza dyplomatów arabskich i azjatyckich.

Już obecnie zaczyna się kształtować przekonanie, że hawańska konferencja powinna zapoczątkować nowy etap w historii 18 lat historii ruchu, umacniając jego jedność i siłę mimo wzrostu liczby krajów członkowskich. Nie bez znaczenia jest fakt rosnącego prestiżu Kuby i jej przywódcy, Fidela Castro, co niewątpliwie będzie miało wpływ na dalszy rozwój ruchu.

Walki w Kurdystanie

TEHERAN (PAP) — Irańskie siły rządowe kontynuują ofensywę przeciwko powstańcom kurdystkim, w czwartek podeszły w rejon Sardaszu, ostatniej twierdzy Kurdów, w której schronili się oni po zdobyciu Mahabadu w poniedziałek przez wojska rządowe. Wojsko i potroło „straszliwą rewolucję” zablokowały wszystkie prowadzące do miasta drogi, odcinając je od dostaw żywności, paliwa i leków. Znajdujący się 800 km na zachód od Teheranu Sardasz nadal jest w rękach powstańców. Armii Rządowej od czasu zdobycia Mahabadu udało się jedynie umocnić kontrolę nad kilkoma innymi miastami kurdystkimi o znaczeniu strategicznym, opanowanymi w okresie ostatnich trzech tygodni.

W Białymstoku

Spotkanie realizatorów czynu 35-lecia PRL

Zaloga Huty Szkła „Białystok” gościła w czwartek ponad stuosobową reprezentację realizatorów obywatelskiego czynu 35-lecia PRL z zakładów Białostockich. Na spotkanie przybyli przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich i lokalnych, którzy wnieśli największy wkład w wykonanie dodatkowej produkcji przeznaczonej na rynek i eksport. Również miejsce spotkania wybrano z racji na wyjątkowo pomyślną pracę białostockich hutników, którzy z wyprzedzeniem realizują zadania planowe i zobowiązania podjęte dla uczczenia Jubileuszu PRL.

W spotkaniu, które prowadził przewodniczący WRZZ Józef Trusiewicz, wzięli także udział przedstawiciele władz związkowych i partyjnych z sekretarzem KM PZPR w Białymstoku, Romualdem Żukowskim. Referat oceniający dorobek załóg województwa w czynie 35-lecia wygłosił sekretarz WRZZ — Janusz Blach. Przypominał on, iż w odpowiedzi na apel wólkwiarzy „Sierżanta” o podjęcie zobowiązań dodatkowej produkcji deklaracje, takie złożyły załogi 269 zakładów województwa. Ponadto zobowiązania indywidualne podjęło 1913 pracowników oraz członkowie 374 bydgard. Łączna wartość tych zobowiązań wynosi ok. 350 mln zł. Przeważająca większość obywatelskich czynów została zrealizowana przed 22 lipca.

Ze względu na zobowiązania załóg i poszczególnych pracowników znacznie wzrosła ich nasza gospodarka, przybyło towarów kierowanych do sklepów i na eksport, poprawiono warunki pracy i życia załóg, wprowadzono do produkcji wiele nowych wyrobów, zaoferowano znaczne ilości deficytowych surowców, zagospodarowano materiały

Zmarł prof. Okołowicz

WARSZAWA (PAP) — W wieku 73 lat zmarł prof. Wincenty Okołowicz — wybitny uczyń, geograf i klimatolog, organizator nauki i służby meteorologicznej w Polsce. Prof. Okołowicz łączył działalność naukową z kierowaniem Państwowym Instytutem Hydrologiczno-Meteorologicznym, którego dyrektorem był w latach 1953—1959. Równocześnie był przedstawicielem Polski przy Światowej Organizacji Meteorologicznej. Prof. W. Okołowicz był dziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UW.

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

PIĄTEK — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże i miejscami mały deszcz. Temperatura maksymalna 17—19 stopni, minimalna 7—9 stopni. Ciepło słabo zmienne. NA NASTĘPNE DNI — pogoda i temperatura bez większych zmian. W sobotę — Reginy i Melchiora. SOBOTA — Maria i Nestora. NIEDZIELA — Piotr i Sergiusz. (dla)

Doskonalenie czynników rozwoju produkcji rolnej

Ciąg dalszy ze str. 1

dukcji rolnej (w tempie 3—2,5 proc. średnio rocznie) i okresowych podwyżek cen skupu niektórych produktów rolnych, dochody ludności rolnej kształtowały się na poziomie dochodów porównywalnych grup ludności nierolniczej. Na dynamikę dochodów rolniczych trzeba ponadto patrzeć inaczej niż na ich dochody ludności nierolniczej. Te ostatnie mają niemal w całości przeznaczanie konsumpcyjne, podczas gdy rolnicy znaczną część swych dochodów przeznaczają na inwestycje i inne wydatki związane ze zwiększaniem potencjału wytwórczego gospodarstwa.

Według badań IER około 45 proc. przyrostu przychodów pieniężnych rolnicy indywidualni przeznaczają na rozszerzenie produkcji. Trzeba też pamiętać, że po to, aby produkcja rolna wzrosła o 3 proc. w skali rocznej, bieżące nakłady na tę produkcję muszą być zwiększone — przeciętnie o 8 proc. W wielu powiatowych ocenach dochody poszczególnych grup ludności nierolniczej przyrostu się do nieznacznych, wysoko dochodowych gospodarstw chłopskich, prowadzących najczęściej intensywną produkcję owoców i warzyw oraz innych upraw specjalistycznych. Tymczasem faktyczny obraz sytuacji dochodowej na wsi jest zupełnie inny. Wprawdzie w

ostatnich latach dochody rolnicze rosły w tym samym tempie jak dochody ludności nierolniczej (wyłączając wahaniami będące konsekwencją zmiennych urodzajów), ale ich poziom absolutny jest znacznie niższy. Każdy wieś wzrost cen skupu produktów rolnych, przy innych czynnikach nie zmienionych, powoduje pewien wzrost dochodu, a to z kolei ma istotny wpływ na przyszłą produkcję. Tak więc efektem wzrostu cen skupu jest przyspieszenie produkcji rolnej w okresie przyszłych. Współzależność ta jest bardzo ważna i wielokrotnie już została praktycznie potwierdzona.

Zapowiedziane podwyżki cen skupu dotyczą produktów bardzo ważnych dla naszej gospodarki i zaopatrzenia rynku, których równocześnie jest opłacalność — będąca wynikiem wzrostu kosztów wytworzenia — ulegała w ostatnim okresie znacznemu obniżeniu. Jeżeli różnica pomiędzy rosnącymi kosztami produkcji, a stałą ceną skupu określonego produktu wydatnie maleje — słabnie zainteresowanie rolników tym kierunkiem produkcji. Jeśli dotyczy to równocześnie produkcji pracochłonnej i szczególnie uciążliwej, a do takich należą m.in. produkcja mleka i buraków cukrowych, następuje to tym szybciej.

Szczególnie uciążliwa jest produkcja mleka, wymagająca ciągłej pracy przy żywieniu, udoju i pielęgnacji krów. W Polsce produkujemy i konsumujemy dużo mleka. Pod tym względem znajdujemy się w czołowej światowej. Mleko jest jednym z najcenniejszych produktów białkowych i ma ogromne znaczenie dla wyżywienia narodu. Jest również najtańszym źródłem białka zwierzęcego. Słuszne jest więc, aby nie tylko utrzymać, ale i zwiększyć produkcję mleka.

Podobną sytuację mamy w produkcji buraka cukrowego. Mamy ambitne plany zwiększenia ich uprawy tak ze względu na znaczenie gospodarcze cukru, jak też rolę tej rośliny w ogólnym bilansie paszowym. Podniesienie cen skupu buraków z przyszłorocznych zbiorów o 30 zł za 1 q uczyni uprawę tej rośliny opłacalną i sprzyjać będzie realizacji rosnących w tej dziedzinie zadań. Coraz większą rolę odgrywa w naszym kraju produkcja żywa baranin, a jednocześnie niezwykle cennych skór. Istnieją w Polsce dogodne warunki dla dalszego, intensywnego rozwoju chowu owiec nie tylko w rejonach górskich. Podniesienie z dniem 1 września br. ceny skupu żywa baranin o 6 zł za 1 kg powinno zatem stworzyć silne motywacje dla dalszego, szybkiego rozwoju tej produkcji.

Zapowiedziane przez I sekretarza KC PZPR zmiany cen skupu stworzą — za akcentował prof. Woś — nowe impulsy dla wzrostu produkcji rolnej. Efekty tego uwarunkowane są jednak jak najszybciej wykorzystaniem przez rolników dogodnych warunków tworzonych przez państwo, całego potencjału gospodarstw i środków produkcji oraz istniejących jeszcze rezerwowanych zasobów. Przy powszechnym zaangażowaniu decyzje, które omawiałem — zakończą rezultaty, na które czeka całe społeczeństwo, zgłaszające coraz większe zapotrzebowanie na artykuły żywnościowe.

Rozmawiał: GRZEGORZ MILEWSKI (PAP)

SPORT

Uni masowego sportu

Na jakość życia nie miały wpływu na możliwość dysponowania przez ludzi pracy wolnym czasem, potrzebnym na regenerację sił fizycznych i psychicznych. Oczywiście, wybór konkretnych sposobów spędzenia wolnego czasu zależy od wielu czynników: nawyków, upodobań, sytuacji rodzinnych, ilości wolnego czasu. Warto również podkreślić, że sposób organizowania wolnego czasu ma znaczenie nie tylko indywidualne, ale decyduje o zdrowotności, poziomie całego społeczeństwa. Stąd coraz większa troska o rozwój sportu, rekreacji w jak najbardziej masowej formie.

Wojewódzka Rada Kultury Fizycznej i Turystyki „Ogniw” przy Wojewódzkim Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Białymstoku na obiektach sportowych w Supraślu organizuje sportową imprezę — turniej podległych Zjednoczeniu, w której udział wezmą pracownicy z województwa łomżyńskiego i białostockiego. Uroczyste otwarcie sportowego obiektu nastąpi w dniu 8 bm. o godz. 14.30, a zakończenie w dniu następnym około godz. 19. O tytuły najsprawniejszych wśród pracowników wojewódzkich zjednoczeń przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w Białymstoku i Łomży walczyć będzie na obiektach Supraślanki ponad 400 osób.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

Spółdzielnia Mieszkaniowa i Ognisko TKKF „Sarenka” w Hajnowce organizują w sobotę, 8 bm. w godz. od 14—18 imprezę rekreacyjno — sportową w ramach wojewódzkiego festynu rekreacyjno — rozrywkowego pn. „TKKF i spółdzielczość mieszkaniowa rodzicom i ich dzieciom”. Festyn odbędzie się na osiedlu Spółdzielni Mieszkaniowej Hajnowka II przy ul. Reja. W programie wiele ciekawych dyscyplin dla dzieci i rodziców. M.in. „sztafeta rodzinna”.

.....TELEGRAMY.....

* Duży sukces odnieśli polscy miodzi pięciobościści, biorący udział w międzynarodowych zawodach w bugarskiej miejscowości Plovdiv. W konkursie indywidualnej najlepszym okazał się reprezentant Polski — 19-letni Andrzej Dziński — 5208 pkt. Wyprzedził on Węgry o 10 pkt. W drużynie — 5068 pkt. oraz drugiego Polaka, reprezentującego barwy klubu Lumel Zielona Góra — niepełnosprawny Robert Somera — 4876 pkt.

* Nie udało się zdobyć medali polskim juniorom do lat 20 w pikarskich mistrzostwach świata w Japonii. W meczu o trzecie miejsce Polacy ulegli mistrzom Ameryki Południowej — reprezentacji Urugwaju 3:5. Wynik został ustalony po jednej serii rzutów karnych. Po 100 minutach gry (60 minut czasu regulaminowego oraz 20-minutowej dogrywce) wynik brzmiał 1:1 (1:1).

* W drugim dniu wieloletnich mistrzostw świata mężczyzn w Bied polskie osady startowały w repasach. W przedpółfinałowych wysiłkach startowały dwie polskie osady i obie zakwalifikowały się do półfinałów. Czwórka ze sternikiem — Ryszard Stadnik, Henryk Mazur, Zdzisław Grzesor, Stefan i sternik Ireneusz Onieński zajęli w swym wysiłku w 2 serii pierwsze miejsce z czasem 6:26,4. Polscy wyprzedzili osady CSRS — 6:26,44, B. Brytani — 6:30,08 i Włoch — 6:32,97.

Również dwójka podwójna zakwalifikowała się do półfinału. Zbigniew Andrzejewski i Stanisław Wierzbicki zajęli w pierwszej serii repasowej 3 miejsce — 6:41,33, ulegając Włochom — 6:30,76 i USA — 6:35,68, a wyprzedzając Japonię — 6:46,32 i Finlandię, która została dyskwalifikowana.

* Nadal trwa zacięta rywalizacja o akademickie mistrzostwo ZSRR i USA o przedmiotowość.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

W niedzielę, 9 bm. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych BKB (ul. Piotrowska 5) odbędzie się eliminacje miejskie turnieju o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego TKKF. Organizator — Ognisko TKKF „Hetman” w Białymstoku serdecznie zaprasza wszystkich chętnych. Początek o godz. 9.

PIECZENIE

Ciąg dalszy ze str. 1

Dozynki chlebem pachną. Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj, bo wiadomo, rano chleb, na drugie śniadanie chleb, do obiadu chleb, na kolację chleb. Właśnie chleb, bez względu na kraj, tradycje i kulturę jest ciągle podstawą żywienia. Polak statystycznie zjada rocznie około 100 kg chleba, czyli prawie 300 gramów dziennie. Chleb pokrywa trzecią część zapotrzebowania na białko i do 39 proc. na witaminy grupy B. To bardzo dużo.

Ponad 100 wieków

Trudno o dokładną datę narodzin chleba, jak również okoliczności historyczne temu towarzyszące. Do niedawna twierdzono, że chleb ma 6-7 tysięcy lat, lecz najnowsze badania dowodzą, że opinie tej trzeba skorygować o 3-4 tysiące lat. Czyli chleb miałby 100-110 wieków. Ogromnie długa historia.

Warunkiem wypieku chleba było oczywiście zboże i umiejętności przetworzenia go na mąkę. Lecz zboża nie wszędzie były znane, nie też dzwignę, że pierwszy chleb nie był ze zboża ani też nie miał współczesnej postaci. Historycy mówią, że najstarszą formą chleba była... polewka — produkt, który powstał przez zalanie wodą nasion różnych traw, w tym również zbóż. Z czasem ludzie dostrzegli inne możliwości przetwarzania ziaren, które zaczęli rozdrabniać i zalewać wrzątkiem. To był historyczny krok na drodze do chleba. Wreszcie wykorzystując kamienie wyprodukowano mąkę, którą zalano wodą i wypieczono pierwszy placek na gorących kamieniach lub w gorącym popiele ogniska. Jednak moment przełomowy nastąpił wówczas, kiedy taki placek zrobiono po raz pierwszy z ciasta zakwaszonego.

Chleb narodził się w krajach Bliskiego Wschodu i później rozprzestrzenił się na cały basen Morza Śródziemnego.

Właśnie w Babilonie i Asyrii plemiona semickie po przejściu z życia koczowniczego na osiadłe, zaczęły wypiekać pieczywo płaskie.

W Egipcie wypiek chleba osiągnął o wiele wyższy poziom. Egipcjanie, to państwo o dobrej już organizacji. Mogło sobie pozwolić na budowę pewnego rodzaju magazynów zbożowych. Znałe też były obwoźne piekarnie, które wypiekały chleb właśnie dla faraonów. Powstała w ten sposób dziedzina gospodarki, której celem było regulowanie podaży i gromadzenie zbóż na wypadek nieurodzaju. Chleb ofiarowywano faraonom w darze. Świadczy o tym po dziś dzień zachowane rachunki z dworów faraonów.

W starożytnej Grecji o chlebie wspomina Homer, Herodotus aż o piecu do chleba. Od Demostenesa ty, ponad trzy wieki przed naszą erą, powstaje coś w rodzaju gospodarki zbożowo-piekarniczej. Ateny sprowadzały zboże z Egiptu, Syrii, Libii i Sycylii, a Perykles powodowany troską o zapewnienie chleba Atenczykom, inicjuje nawet przekształcenie rolnictwa w gospodarkę ogrodową. Właśnie Ateny pierwsze wprowadzają ceny chleba, ba, pojawiają się nawet kontrolerzy, którzy sprawdzają wagę bochenków. Liczne piekarnie wykorzystują też drożdże, znane też są dżemie. Przy piekarniach powstają sklepy z chlebem.

Sztukę pieczenia do perfekcji opanowali starożytni Rzymianie. W latach 312-314 istniały 254 piekarnie, zwykle połączone z browarami. W tym czasie znano wiele gatunków chleba: ciemny, który roztawał się plebsowi podczas igrzysk, jasny, luksusowy a nawet ciastka. Ale chleb był pożywnym bogactwem ludzi.

Dla Słowian chleb jest znany w X wieku jako polewka, a z czasem jako placek chlebowy zwany podpiłymi. Wypieka się go w popiele, później na rusztach, w miskach,

wreszcie w piecach. Właśnie najstarszym polskim cechem jest krakowski cech piekarzy, który liczy sobie około 700 lat. Pieczenie chleba uchodziło za sztukę. Piekarzy, którzy to źle robili karano grzywną, chłostano publicznie na rynku, a nawet kapano w sadzawkach lub nieczystościach, gdyż chleb otaczany był zawsze przez wszystkich ludzi szacunkiem, najwyższą czcą, a nawet był przedmiotem kultu.

Rośnij chlebie, jak słońko na niebie

Może dlatego najbardziej bogate zwyczajnie wiąże się z chlebem, z jego wypiekiem, jak również z pieciem piekarnianym i dzieją. Stanisław Dworakowski w przedmowa do książki „Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią” pisze, że „pierwszym chlebem z nowego życia czczeniowatych biskupów i królewskich. Odpowiedzią oznaczała obraz gospodarki. Jeśli kawałek chleba przez nieuważę wypadł z rąk na ziemię, trzeba było koniecznie go podnieść, odmuchać z piasku, pocałować i dopiero zjeść — mawiali starsi ludzie z Brzuszewa, Brzozowa, Kropiwnicy-Gajek, z Radul”. Obok symbolicznej roli, jaką i dziś spełnia w obrzędach narodzinowych, weselnych, dawniej „młodzi najchętniej zjadali przysmaki: dziewczęta, żeby chłopcy „lepił się” do nich, a chłopcy z myślą o dziewczętach”.

Ze pieczenie chleba było sztuką świadczą o tym magiczne starania gospodyń w czasie wypieku. Po rozczyściu ciasta chuchały one w dzieżę, mówiąc „rośnij chlebie, jak słońko na niebie, bo dzieci chcą jeść”. A gdy ciasto chlebowe dobrze wyrósło to w miejscu, gdzie stała dzieża, kazano skakać dzieciom, gdyż miało to zapewnić szybki wzrost pociech. Niemile też był przyjmowany gość, który przyszedł w czasie wkładania bochenków do pieca, gdyż mógł chleb się nie udać, a wtedy śmiali się z takiej gospodyni, zwłaszcza domownicy — mężczyźni, dogadując:

Naszej gospodyni chleb się ugodził, że poza skoroz kot chodzą, wyciągnął ogon do góry i jeszcze nie dostał do skóry.

Radowała się kobieta, gdy mówiono, że piecze najlepszy chleb, o specyficznej kisi czyli kwasocie. A to zależało od dzieży. Nie więc dziwnego, że niechętnie pożyczano nawzajem te naczyne. Ba, nie wolno było myć, ale resztki ciasta chlebowego należało koniecznie wyskrobać łyżką i przechować jako zakwas do następnego wypieku. Z tą czynnością związana jest pewna anegdota, którą opowiada Stanisław Dworakowski. Do jednej ze wsi w pobliżu Łap przyjechał przed wojną starosta. Na spotkanie wyszła sołtysowa z zakaszanymi rękawami. Na rękach miała jeszcze resztki zaschniętego ciasta chlebowego. Czy to ciasto na łokciach zostawiła gospośka na zakwasę — zapytał dowcipnie.

Wygasty już paleniska w wiejskich piecach. Pieczenie chleba w wielkich piekarniach przestało być sztuką, a stało się rzemiosłem. Choć nie narzekamy na niedostatek, chleb spowodził nam, może dlatego, że nie tak wielkim trudem go się dziś zdobywa? Chociaż nie, o czym warto pamiętać nie tylko w dniu dożynek, radośnej manifestacji z okazji symbolicznego pierwszego bochna chleba z tegorocznych zbiorów.

ST. POGORZELSKI

chcieliby więcej i lepiej gospodarzyć. Nie tak, że ja z czymś wyskoczę, czy co — wszyscy chcieliby mieć.

„GW”: — Co ten trudny rok zmieni w pańskim gospodarstwie? A. Mioduszewski: — Gdybym miał inną oborę, rzuciłbym się na słońce więcej. Mam kartofle, nieźle, trochę sruły. Ale z bydła wszystkiego nie zrezygnuję, zobaczę, jak będzie z ospy. Swojej jest mało. Syn Marian jeszcze ma dwa dziesięcia cielaków, ale co: musi młócić i młócić. I ja miałem po czterdziestu, po osiemdziesiąt cielaków, jak

„GW”: — Siebie pan nie zaliczy do najlepszych w Lutostani?

A. Mioduszewski: — Wie pan, ja już człowiek przestarzały jestem, po sześćdziesiątce. Był tu wojewódzki sekretarz partii, wojewoda i mówią: panie Mioduszewski, przepisz pan gospodarstwo na syna i weźmiesz rentę. Wtenczas miałem nieźle dochód, ponad milion, ładna renta by była. A, jeszcze wtedy zagadałem, żeby pan wojewoda dał przysłać na ciagnik. Od razu dał. Moje gospodarstwo zawsze szło w czołwie. Mam specjalizację w bydło rzeźnym i mleku. W zeszłym roku dostałem po kieszce, bo krowy zachorowały na zapalenie, zacieli się nie mogły. Doktorzy, owszem, przyjeżdżają, aby tylko wspomnieć — to leca. Ale dwie musiałem dać na rzeź i jeszcze dwie pójda, najmniejszej krowy. Co pan zrobi? Miałem ich dwadzieścia. Wniosek złożyłem teraz o przysłać dwóch jałówkę.

U nas we wsi wszyscy

paszę dałem radę kupić. Siano w tym roku dobrze się sprzątnęło, ale samą sianem nie wyżywi. Specjalizacją jest pełna wtedy, kiedy ja jadę do geesu i tę paszę dostanę, trzy tony jak potrzebuję. A tak stoję, aż gnaty pękają w koleje i wystoję dwa metry. Kolej tam, aż konie dyszą łamią, ciagnik na ciagnik lezie. Razem biorąc do stada dokładać nie będę, ale szkoda, że nie ma tej zachęty do powiększenia jego. Sekretarz partii mówił mi w zeszłym roku: panie Mioduszewski, niech pan trzyma bydło zębami i nogami. Ja odpowiadam: jak będę mógł, tak utrzymam. Może przysyłają rok wyjdzie lepszy?

Wtedy też przyjeżdżali panowie z WOPR Szeptajowa. Wchodzimy do obory, ja niosę sнопkę słomy ży-

niaki. Jak jedna i druga krowa chwyci, to mnie przewróciły. Jak przeżyłem sześćdziesiąt dwa lata, krowy takiego smaku do siana nie miały, jak w łoskim roku do słomy. Łatwo jest siano, nie można powiedzieć. Kiedyś ojciec mój samą sianem chował, jednak dzisiaj już nie. Jak ziemia potrzebuje nawozu, tak krowa potrzebuje mieszanki. My inaczej nazywamy: dziś wszystko potrzebuje łapówki. Nie daje krowa mleka z wymienia, tylko z pyska. Jak jej dać, to i ona da. Specjalizacja jest dobra, jak pójda lata dobre. A państwo, znikąd paszy nie

jak najwcześniej, to najlżej. Ziemiaków u mnie wydzie chyba półtora raza tyle, co w tamtym roku. Zobaczę, jak czas posłuży. W przyszłym tygodniu żyto posiejemy i zabierzemy się za wykopki. A zima, myślę, nie będzie słabsza, niż tamta.

„GW”: — Czy dobry gospodarz może sobie pozwolić po zakończeniu prac jesiennych na kilkudniowy wyjazd, do rodziny na przykład? Ma pan przecież samochód.

A. Mioduszewski: — Nawet nie ma o czym mówić. Kto mnie albo syna zastąpi?

DZIESIECIORO USZU ROLNIKA

nabierze jak brak. Był czas, że specjalista miał w paszach pierwszeństwo, według listy, a teraz wszystkim dają równo.

„GW”: — Jako właścicielowi gospodarstwa ogólnego nie powodziłoby się panu gorzej?

A. Mioduszewski: — Jak pan posieje na polu i takie, i inne zboże, przyjdzie cię, że chociaż jedno się uda. A jak samo żyto na przykład posieje? Żyto przepadoło, już pan po kieszce dostaje, tak czy nie?

„GW”: — Kiedy będzie można powiedzieć, że ma pan tegoroczną robotę za sobą?

A. Mioduszewski: — Kopanie buraków, ziemniaków — najpilniejsze teraz. Robotę tak popycham, żeby

Trzeba krowy przynagłać z pasników, trzeba podciąć, podciąć. Jak mleko skwaśnie, to jak pan będzie miał towar? Może ten wyjechać, gdzie dużo ręk, ale gdzie ich dzisiaj dużo? Po mojemu — im gorzej rolnik, tym więcej ma czasu. Na telewizję mam czas zimowa pora. A samochód dla rolnika, to żaden luksus. Nie mieć go, to sporo się po kieszeni dostaje. Gdybym dziś do Podgórza pakaesem pojechał, wiele bym zmireżył. O, ładne konie zalażę do wozu, to dla mnie luksus. Nawet gdyby mi dawał mercedesa, za słoneczną koniką i siodełko, to ja dziękuję za samochód. Gdyby nie sprawy, wolałbym konia. Na wyjazd czasu jednak nie ma. Kto myśli o polezieniu, o wódecie, o telewizorze, ten nie myśli o rolnictwie.

„GW”: — Troje z czworog pańskich dzieci pozostało na wsi. Jak pan widzi przyszłość swojej rodziny w tym zawodzie?

A. Mioduszewski: — Ja najlepiej nie miałem, ale na nic bym się nie zamienił. Syn Marian po szkole rolniczej nie chciał pójść na urząd. Dawali mu agronomą, to tu, to tam. Został na gospodarstwie. Młodszy też. Córki po studiach, jedna wyszła za sędziego w Ostrołęce, druga gospodarzy koło Nowogrodu. W Białymstoku kupiłem jej własnościowe mieszkanie, a ona rzuciła wszystkich i poszła na gospodarke. Warunki dziś młodzi mają dobre. Były takie czasy, że parą koni i jednym plugiem tyle zorałem, co teraz syn traktorem do południa. Tylko, wie pan, on wstaje o piętej, zstaje, a kiedy ja wstawałem, to już nie mówię...

„GW”: — ... o której? A. Mioduszewski: — Ciemną nocą. Koni obrabiałem to, co syn wziął i swoją ziemię. Kaszę w stepie białem, cepami młóciłem, wolałem też orałem. Kosy do dziś używam. Ci młodzi już nie za bardzo zboże obkaszają. U mnie musi być obkaszane, zebrane. Tak jak w gazecie pisali, że na wagę złota jest ten kłos.

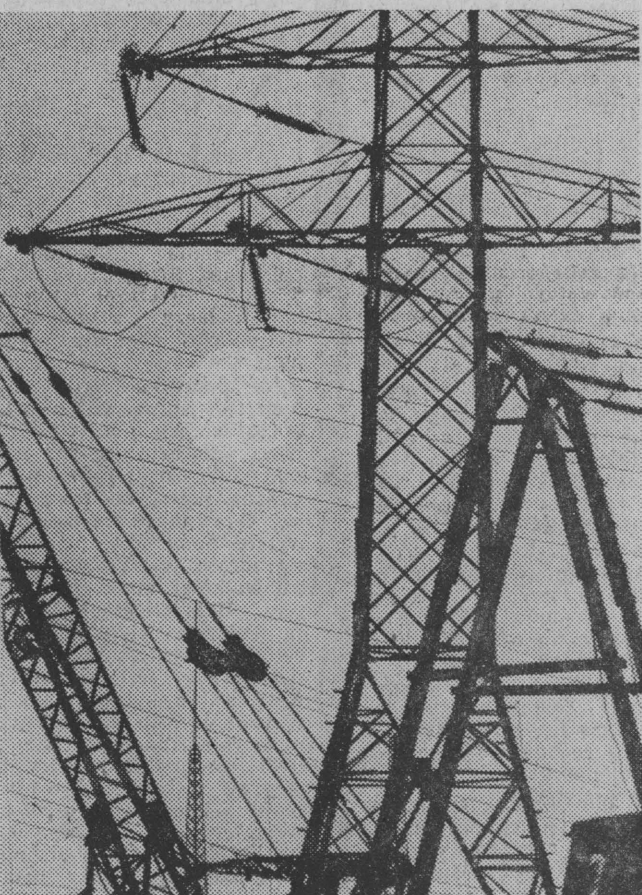
„GW”: — Dobry rolnik to według pana jaki rolnik? A. Mioduszewski: — Powinien o wszystkim wiedzieć, bo dużo ma balamutów. Trzeba słyszeć co w oborze, co na świecie, co w gessie, w pomie, w gminie. Bo wie pan, gospodarstwo to jak ten zegar na ścianie: jak go nie nakręcić — stanie.

„GW”: — A kto „nakręca” pańskie gospodarstwo? A. Mioduszewski: — Wspólnie z synami nakręcam.

„GW”: — Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: JACEK RATAJCZAK

Ludziom i gospodarce



Piękny jubileusz obchodzi dziś — w dniu swego dorocznego święta — białostocki energetycy. 70 lat temu — decyzją samorządu miasta Białystok — zbudowana została i uruchomiona elektrownia, dostarczająca początkowo energię elektryczną do fabryk i licznych odbiorców.

Jakże imponująca, świadcząca o ogromnych przemianach społeczno-gospodarczych, jest dzisiejsza działalność Zakładu Energetycznego, jednego z największych w kraju pod względem wielkości obsługiwanej terenu. O zasięgu tej działalności świadczy 9640 stacji i ponad 39 tysięcy kilometrów linii.

Dziś białostocki Zakład Energetyczny, w skład którego wchodzi 9 rejonów, zaopatruje w energię elektryczną 484 tysiące odbiorców na terenie województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego oraz dostarcza ciepło do domów mieszkalnych, szpitali i zakładów przemysłowych Białegostoku.

Trudna, niebezpieczna i odpowiedzialna jest praca energetyków. Bez względu na porę — w dzień i w noc, w skwar i w zamieć śnieżną — jeśli zajdzie konieczność muszą dotrzeć do miejsc awarii, aby znów popłynęła energia i światło.

Tak było podczas minionej ostrej i śnieżnej zimy, a następnie wiosną, gdy powodzie uszkodziły kilometry linii sieci elektroenergetycznych. Natomiast w maju i czerwcu trzeba było likwidować liczne awarie urządzeń, powodowane pękaniem izolatorów, na skutek wysokich temperatur.

Wieloletni jubileusz obchodzą dziś — w dniu swego dorocznego święta — białostocki energetycy. 70 lat temu — decyzją samorządu miasta Białystok — zbudowana została i uruchomiona elektrownia, dostarczająca początkowo energię elektryczną do fabryk i licznych odbiorców.

Jakże imponująca, świadcząca o ogromnych przemianach społeczno-gospodarczych, jest dzisiejsza działalność Zakładu Energetycznego, jednego z największych w kraju pod względem wielkości obsługiwanej terenu. O zasięgu tej działalności świadczy 9640 stacji i ponad 39 tysięcy kilometrów linii.

Dziś białostocki Zakład Energetyczny, w skład którego wchodzi 9 rejonów, zaopatruje w energię elektryczną 484 tysiące odbiorców na terenie województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego oraz dostarcza ciepło do domów mieszkalnych, szpitali i zakładów przemysłowych Białegostoku.

Trudna, niebezpieczna i odpowiedzialna jest praca energetyków. Bez względu na porę — w dzień i w noc, w skwar i w zamieć śnieżną — jeśli zajdzie konieczność muszą dotrzeć do miejsc awarii, aby znów popłynęła energia i światło.

Tak było podczas minionej ostrej i śnieżnej zimy, a następnie wiosną, gdy powodzie uszkodziły kilometry linii sieci elektroenergetycznych. Natomiast w maju i czerwcu trzeba było likwidować liczne awarie urządzeń, powodowane pękaniem izolatorów, na skutek wysokich temperatur.

NIGDY WIĘCEJ!

Westerplatte — bohaterzy obrony tej plałkowki jako pierwsi stawili czoła hitlerowskiej nawaie. I stąd właśnie, w czterdziestą rocznicę wybuchu najstraszniejszej z wojen, rozległo się do niośnie wezwanie: nigdy więcej wojny! Posłanie polskie do narodów i parlamentów świata — bo o nim tu mowa — to nie tylko głos przestrogi przed nieszczęściami, jakie niesie wojna. To również do niośnie głos o zachowanie i utrwalenie pokoju.

Naród polski, który pierwszy doznał bezmiaru cierpienia, zniszczenia i łez, na szczególne prawo przypominać światu, że pokój jest dziś najwyższą wartością. Wartością, której każdy naród, każdy człowiek dobrej woli, powinien strzec jak źrenicy oka. Nie trzeba być bowiem strategiem, by zrozumieć, że nowa wojna światowa byłaby o stokrót straszliwsza w skutkach, niż ta, którą rozpętał niemiecki faszyzm. Dlatego nasze wołanie o utrwalenie bezpieczeństwa i odprężenie, o pokojową współpracę państw niezależnie od ich ustroju społecznego, leży nie tylko w naszym interesie. Leży ono również w interesie wszystkich narodów świata. Apelujemy więc w tym szczególnym wyrażeniu ognisk palnych i rozstrzygnięciu wszelkich sporów przy okazji stoletnia. Wzywamy do zwiększenia wysiłku na rzecz zahamowania wyścigu zbrojeń i rozbrojenia, w szczególności zaś do uwolnienia świata od groźby wojny nuklearnej. Apelujemy o kształtowanie świadomości wszystkich społeczeństw w duchu pokojowego współżycia i szacunku wobec innych narodów, zgodnie z przysięgą z polskiej inicjatywy deklaracji ONZ o wychowaniu do pokoju.

Polskie Posłanie to nasz szczególny obowiązek wobec sześciu milionów poległych w walce i pomordowanych przez hitle-

rowskich oprawców. To obowiązek wobec trwałości, nienaruszalności i suwerenności naszego bytu narodowego. To również obowiązek wobec świata.

SZCZYT W HAWANIE

W tych dniach Hawana rozbrzmiewa różnorodnym gwarem. Tu bowiem, w stolicy pierwszego socjalistycznego państwa na zachodniej półkuli, odbywa się konferencja na szczycie krajów niezależnych. Jej przebieg z dużą uwagą śledzi opinia światowa.

W obradach hawajskich uczestniczą szefowie państw i rządów ponad 90 krajów. Jest to rekord w stosunku do poprzednich tego typu spotkań. Dowodzi to, że ruch niezależności zdobywa sobie rosnącą popularność, zwiększając swoje szeregi o nowe kraje Trzeciego Świata, które pozostały dotąd na uboczu. Świadczy o tym również, że idea, którą reprezentuje, jest coraz bardziej aktualna. Nie oznacza to wszakże, że we wszystkich sprawach wojny mają jednakość zdanie. Życie międzynarodowe, obecna sytuacja polityczna, wywołanie bowiem liczne problemy, wobec których po-

szczególne państwa członkowskie zajmują często kontrowersyjne postawy. Dotyczy to na przykład konfliktów zbrojnych w Afryce, separatystycznego układu egipsko-izraelskiego czy też sprawy reprezentacji Kampuću. W wielu tego rodzaju sytuacjach potrzebna jest cierpliwość, roztępa i elastyczność, gdyż czasami — jak stwierdził Fidel Castro w swym inauguracyjnym przemówieniu — nie we wszystkich jesteśmy zgodni nawet z naszymi najlepszymi przyjaciółmi. Nie tedy dziwnego, że większość państw uczestniczących w obecnym szczycie czyni wszystko, aby utrzymać jednolity ruch niezależności i nie

przestępować. A tak właśnie nie postępują wobec obalonego reżimu Pol Pot. To, co działo się w Kampuczu w okresie władzy jego kluki, przeczodzi ludzkiej wyobraźni. Chwilami przychodzi na myśl ta okupacja hitlerowskiej, tyle tylko, że brutalni oprawcy mordowali głównie narody podbite, a polpotowskie swoich rodaków. Oblicza się, że z ręk siepaczy Pol Pot, wernego ucznia maoizmu, straciła życie blisko połowa ludności, a kraj znalazł się na krawędzi ruin. Ale owi „razemści” prawdziwej demokracji przywódców przywrócić władzę kluc Pol Pot. Teraz zaś, kiedy nie powiodła się chińska agresja na Wietnam, dzięki któremu lud Kampuczu uwolnił się od polpotowskiego piekła na ziemi, podsyłają Pekin do nowej krucjaty zbrojnej. Na chińską kartę stawia nie tylko ostateczny jastrząb — senator Jackson, który niedawno gościł w Pekinie. Podobnie stanowisko, choć może w bardziej zaołowane formie, zajmują również inni politycy nie tylko amerykańscy.

Tak więc stara imperialistyczna zasada „dziel i rządź” jest nadal w użyciu. Wiadomo, łatwiej walczyc o swoje interesy cudzymi rękami. Bo taniej to i bez szczególnego ryzyka. Ale

OBROŃCY...

Są na Zachodzie politycy, ale nie tylko tam, którzy na białe zwłoki mówią czarne i odwrotnie. Ta swoboda moralności nie dziwiłaby zbytnio — opinia publiczna zdążyła do niej przywyknąć — gdyby nie strulił się w togi obrońców — oczywiście

świat dziś wie dobrze, kto jest kto.

IM DAŁEJ

Iran jest wciąż widownią napięć i krwawych starć. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że im dalej od obalenia monarchii, tym więcej problemów piętrzy się przed nową władzą. Dotyczy to także spraw narodowościowych.

Kiedy walił się na Pahlawich irański Kurdowie, Turkmeni i Arabowie wystąpili z żądaniem autonomii. Chcieli współdecydować o swoim losie, czego im szach kategorycznie odmawiał, tępiając z całą bezwzględnością wszelką myśl na ten temat. Również nowy rząd, a właściwie szybki kler, który faktycznie przejął władzę w kraju, potraktował te żądania niczym zamach na jedność państwa. Najpierw rozprawił się z przywódcami ludności w Turcji, następnie z Arabami w Kuźistanie. Obecnie zaś, gdy osłabło nieco napięcie między fanatycznymi szekami i zwolennikami władzy świeckiej, Teheran uderzył na Kurdystan. Demokratyczna Partia Kurdystanu (DKP) została zdelegalizowana, a jej przywódcy wyjęci spod prawa. Jednocześnie armia irańska przystąpiła do zdecydowanego ataku na pozycje powstańców. Od kilku tygodni leje się krew. Jak wynika z ostatnich doniesień agencji, Kurdowie nie sprzysiali przewadze armii i wycofali się z ośrodków miejskich. Ale nie mają zamiaru składać broni, przesił po prostu — jak to już nieraz czynili — do działań partyzanckich.

Ma więc republika islamska niejedną orzech do zgryzienia. Na poważne problemy natury politycznej i społeczno-gospodarczej nałożyły się problemy narodowościowe. I chyba nie uda się ich rozwiązać metodami policyjno-wojskowymi.

Tak więc stara imperialistyczna zasada „dziel i rządź” jest nadal w użyciu. Wiadomo, łatwiej walczyc o swoje interesy cudzymi rękami. Bo taniej to i bez szczególnego ryzyka. Ale

MIECYSŁAW CHAJA

ZCHMURY WYROŚKEM

W 1946 roku znaliśmy się — powiada — na tragicznym rozdźwięku. Musiałem zdecydować co dalej — czy na lewo iść czy na prawo. Przed oczyma stały mi domy strzechy kryte, kocie łby uliczek w miasteczku, piaski, wąskie polskie drogi... Potem, po wielu latach, pojechałem tam do Bredy, do tej Holandii. Spotkałem kolegów, razem zwiedziliśmy miejsca dawnych walk. Patrzyłem na ich obecną dobrobyt. Postucham ich. I proszę mi wierzyc — poczułem się szczęśliwy z racji wyboru, jakiego dokonałem wtedy, w 1946 roku...

TRZEBA NAM BYŁO DŁUGO IŚĆ W NIENAWISĆ... (K.K. Baczyński)

Urodziłem się powiada — na Pomorzu, na terenach, które w okresie rozbrojenia znajdowały się w zaborze pruskim. Rodzice moi mieli gospodarstwo rolne, trzydzieści pięć hektarów. Piaski to były, nędzna ziemia. Lipinki — moja wieś. Pod zaborem Niemcy nazywali ją Lipinkami. Później hitlerowcy

zmienili nazwę na Wickersdorf. W domu jednak na zawieszonych zostały Lipinki i ja z tych właśnie Lipinek pochodziłem. Do 1939 roku granica naszego gospodarstwa była częścią polskiej granicy państwowej z Prusami Wschodnimi.

Mój ojciec, rocznik 1893, swoją młodość przeszedł w armii kajzerowskiej. Wybuchła wojna światowa i on walczył na różnych frontach. Wreszcie wysłano go pod Verdun. Przeżył tam piekło. W końcu udało mu się przejść na stronę Francuzów. Ja te pola Verdun zwiedzałem, byłem na tym cmentarzu, wśród mogił przypomniałem sobie, co ojciec mi opowiadał... Wiele on po przejściu na stronę francuską wstąpił do armii Hallera i z armią Hallera wrócił tu w dziesiętnym roku. Był zakochany w Hallerze, to przecież jego dowódca, natomiast nie lubił Pilsudskiego. Mnie to bardzo bolało, bo prosił pana, w trzydziestym trzecim zacząłem chodzić do szkoły — Marszałek jeszcze żył a szkoła ówczesna przekazywała młodzieży wiele patriotyzmu i miłości do przywódców. Jak Pilsudski zmarł, to wszyscy w mojej szkole płakali — i nau-

czyteli, i my. Tylko w domu ojciec się ciszył.

Matka moja żyje jeszcze, 94 lata, była uczestniczką tak zwanych strajków szkolnych w latach 1905-1910. Wtedy młodzież domagała się nauki w języku polskim, protestowała przeciw germanizacji. W domu kultywowano czytelnictwo polskich książek, poprawną polską mowę, umiejętność poprawnego pisania. Matka uczyła mnie czytać na sienkiewiczowskiej trylogii.

Pamiętam dziadków ze strony matki. Dziadek to był wielki patriota, chłop-historyk, wpajał nam miłość do przywódców narodu polskiego. Rodzina miała jakieś związki z powstańcami narodowymi okresu rozbrojenia...

To jest opowieść Henryka Kastrau. Niezwyčajny los Polaka i żołnierza. Godzi się zapamiętać ten los. Tak jak on zapamiętał dzień po dniu tamte lata. Młglistość wrześniowego poranka. Artilleryjskie wybuchy. Myślał, że to polskie wojsko rozpoczyna ćwiczenia. Ale to zaczęła się wojna. Gdy poranna mgła opadła, zobaczył chłopięce furmanki wydłowane dobytciem i ludźmi. Ludzie płakali. Potem zobaczył niemieckie wojsko. Miał czternaście lat. Rozpłakał się. Do późnej nocy stał w oknie i za firanki z grozą obserwował wdzierające się w głąb kraju tabory obcego wojska. Jeszcze nie wiedział, nie mógł wiedzieć, że oto rozpoczął się czas, w którym on, jeden z tysięcy mu podobnych, zostanie poddany pohańbieniu, że go poniżą, będą odciwizczali...

Wieczorem przychodził pod dom — powiada — podsiuchiwali, w jakim języku się mówi. Potem wpadali do

Ciąg dalszy ze str. 4

— Człowiek jest mocny —
na podstawie własnych prze-
żyć doświadczyła Janina Do-
mańska ucieleśnienie Rave-

ŚWIAT SIĘ OTWORZYŁ

W publikacji tej nie będę stawiał tezy, a jedynie szereg pytań. Metamorfoza bowiem, jaką przeszła Włocławska Akademia Kultury Studenckiej — zorganizowana w tym roku po raz szósty — zmusza do zastanowienia się, w jakim kierunku powinien postępować jej rozwój? WAKS przez szereg minionych lat stanowił wizytówkę nie tylko Komisji Kultury SZSP w Białymstoku. Przy ogólnie bezwzględnie kulturalnym środowisku studenckim, przy braku interesujących propozycji artystycznych, jedynie ta impreza wskazywała, że — mimo wszystko — coś tu funkcjonuje w wymiarze ogólnopolskim. WAKS odbywał się przez 5 lat w Tykocinie i był to — uważam — strzał w dziesiątkę. Klimat tego historycznego miasteczka, jego zabudowa, ulice, położenie, wreszcie sprzyjająca powszechnej integracji cisnota, przynosiły efekty, o których nie jeden raz pisałem wreszcie z zachwytem.

Przecież formula była stosunkowo prosta, bez żadnych uduziwnień, super-pomysłów, które już wiele podobnych imprez rozłożyły na łopatki. Chodziło o zebranie w jednym miejscu tworzących studentów oraz organizatorów kultury z całego kraju (czasem nawet z zagranicy) i zmobilizowanie do pracy. Skorzystał z tego Tykocin, bowiem na jego rzecz studenci wykonywali szereg usług z pogranicza sfery artystycznej, skorzystało białostockie środowisko, bowiem — dzięki konfrontacji — nasi studenci mogli się czegoś nauczyć od lepszych. Na dyskusje przyjeżdżali znani specjaliści z poszczególnych dziedzin, impreza znalazła zainteresowanie w oczach rektorów wyższych uczelni artystycznych.

W tym roku po raz pierwszy WAKS odbył się w Sokółce — i to był chyba największy błąd organizacyjny. W porównaniu z Tykocinem jest to duże miasto, w którym stupeńdziesięcioosobowa grupa zgineła zupełnie. Nie było więc mowy o bliskim kontakcie z mieszkańcami, co m.in. w Tykocinie tworzyło unikalny klimat. Zakwaterowanie w internacie na końcu miasta studenci znaleźli się w izolacji i to chyba zawazyło na atmosferze. Poza tym samo miasto nie było czynnikiem inspirującym twórców, bo czy warto malować betonową bryłę super-samu?

Być może właśnie z tych powodów ludzie, którzy obserwowali poprzednie WAKS-y, wyjeżdżali stąd z pewnym niedostem, oglądając raczej coś w rodzaju szkolnej kolonii niż zgromadzenia przetransformowanych artystów. A przecież było ich i teraz sporo. Jak zwykle całość dzieliła się na tematyczne grupy twórcze. Efektem pleneru malarskiego, na którym powstało prawie 80 prac, była wystawa końcowa, którą w Białymstoku ogłaniano w październiku. Zdaniem prof. Bohdana Chmielewskiego z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, obrazy studentów przewyższają swym poziomem znacznie to, co powstało w roku ubiegłym. Jak zwykle w czasie WAKS-u kręcono film, poświęcony tym razem przemianom, jakie zaszły w minionym 35-leciu w Sokółce. Nad tym samym tematem pracowali fotograficy, których prace znajdują się w specjalnym albumie o mieście.

Może nieco ubożej reprezentowana była

w tym roku muzyka. Nad swoją formą pracowali bardzo dobry białostocki zespół jazzowy „Antykwariat”, przeprowadził próby kabaret „Ad Rem” z III LO w Białymstoku, przegarnięty przez studentów z gitarą śpiewało kilku solistów. Ale szansa nie została — sędzi — wykorzystana w pełni. Np. „Ad Rem” prezentujący jeszcze niezwykle ubogi poziom, jeśli został zaproszony na WAKS, to chyba po to, żeby skorzystał z usług studenckich twórców. Powinno się więc mu pisać teksty i muzykę, wyjaśniać, na czym polega prawdziwy kabaret itd. Tymczasem młody zespół został pozostawiony sam sobie

i chyba i imprezy nie nie skorzystał. Żeby robić to, co robił, mógł swobodnie zostać w Białymstoku. Jednym z tradycyjnych już punktów programu każdej Wakacyjnej Akademii jest koncert „Studenti — miastu”. Koncert był, tyle że bez publiczności. Reklama zawalona na całej linii, a Sokółka to nie Tykocin, i nie wystarczy gwizdać, żeby zieleli się ludzie. Podobnie małym zainteresowaniem cieszyły się projekcje wielu interesujących filmów, organizowane przez studencki Dyskusyjny Klub Filmowy, chyba najprężniej działającą komórkę na WAKS-ie. Zarówno cykl znakomitych obrazów węgierskich, sensacyjnych amerykańskich, polskich ze Zbigniewem Cybulskim, jak i kapitalnych krótkometrażowych, cieszyły się anikimowym powodzeniem, również wśród uczestników Wakacyjnej Akademii. A przecież wielu z tych filmów nie zobaczy się już na ekranach kinowych.

Po kilkudniowym pobycie w Sokółce odniosłem wrażenie, iż wielu uczestników WAKS-u mało interesuje cokolwiek, oprócz — naturalnie — kameralnych spotkań towarzyskich. Jakis irracjonalny bezwład panował nad całością, ale też nie było żadnego miejsca, w którym ludzie spotykali się ze sobą codziennie, żeby porozmawiać. W Tykocinie sprawę znakomicie załatwiał dziedzielniec Alumnatu i nawet piwo nie przeszkadzało w wymianie myśli.

Odniosłem również wrażenie, iż organizatorzy, nie bacząc na istotną w tym wszystkim zmianę miejsca WAKS-u, nie przewidzieli pewnych koniecznych korekt i po najmniejszej linii oporu przygotowali program taki, jak na Tykocin.

Zatem co dalej, ku czemu zmierza WAKS? Czy pozostać jego zmuszającą — jak się okazało — formułę i za wszelką cenę kontynuować jego edycje? Czy pozostawić imprezę w Sokółce, czy też znaleźć dla niej jakieś inne, bardziej atrakcyjne miejsce? Czy może wzorem chociażby słynnej FAMy zamknąć sklepik na kłódke? Trzy dni spędzone na tegorocznym WAKS-ie to trochę za mało, żeby snuć prognozy. W każdym razie z rozmów przeprowadzonych z obecnymi i byłymi uczestnikami Akademii, którzy jej rozwój śledzą od początku, wynika wiele sprzecznych wniosków, ale jeden powtarza się: nie tak wyobrażano sobie kontynuację słynnej już w kraju imprezy studenckiej. Z drugiej zaś strony, skoro materialne dowody w postaci rzeczy wykonanych w Sokółce nie malują rzeczywistości aż w tak czarnych kolorach, to chyba tylko owo fizyczne rozproszenie, o którym pisałem wyżej, daje pewien obraz rzekomego bezwładu. Jedno jest jednak pewne: tak duża i ważna impreza, jaką jest WAKS, trzeba przygotowywać przez cały rok i nie wystarczy przepisanie programów z lat ubiegłych, by zapewnić jej sukces.

JACEK GRUN

Dokąd zmierza WAKS?



Wystawa poplenerowa, najbardziej materialny dowód istnienia tegorocznego WAKS-u, z powodu zbyt wielkiego oddalenia od centrum Sokółki nie cieszyła się dużym powodzeniem. fot. Sławomir Ostapczuk

Warsztaty teatralne

Grady Włocławek to miejscowość, której nazwa kojarzy się przede wszystkim z kombinatem łaskarskim. Ale nie tylko. Dla wielu działaczy kultury jest ona miejscem spotkań przy okazji konferencji, narad czy — jak ostatnio — warsztatów teatralnych. Znajduje się tam odpowiednia baza, dla tego typu imprez.

Trwają tam obecnie wojewódzkie warsztaty teatralne (5-19 bm.), organizowane po raz pierwszy przez WDK w Białymstoku oraz Wydział Kultury i Sztuki UM, Komendę Chorągwi ZHP, ZW SZMP i Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy.

Fakt, że wypożyczona na ten cel baza należy do resortu kultury województwa łomżyńskiego, przemawia tylko na korzyść gospodarzy. Zatem przez dwa tygodnie września pracownicy kultury, społeczni działacze teatralni nie posiadający weryfikacji oraz młodzi artyści-amatorzy z woj. białostockiego będą mieli możliwość zgłębiania teatralnych tajemnic pod fachowym okiem instruktorów, aktorów i teoretyków teatru. Zajęcia praktyczne obejmować będą tematy wszechstronne, od problemów doboru repertuaru aż po wyreżyserowanie

widowiska. W trzech grupach problemowych dyskusowane będą sprawy teatru dziecięcego, estrady i kabaretów oraz teatrów poezji i publicznego. Wojewódzkie warsztaty teatralne gościć będą także młodzieżowy zespół „Divaldo na dlan” z Czechosłowacji. Licealiści z Prostejowa wystąpią w kilku miejscowościach województwa białostockiego i łomżyńskiego.

Wojewódzkie warsztaty teatralne zakończone będą prezentacją umiejętności aktorskich i reżyserskich wszystkich uczestników. (CH)

ZAWÓD: pracownik kultury

Pierwsi absolwenci białostockiego Międzywojewódzkiego Ośrodka Dydaktycznego Państwowych Zaoecznego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Warszawie odeszli w tym roku mury swej uczelni. Było ich ponad pięćdziesięciu. Część z nich ze wzmoczoną energią i uzupełnioną wiedzą rozpocznie pracę w placówkach kulturalno-oświatowych, część zaś, a ściślej mówiąc — dziesięciu pobierać będzie naukę na drugim roku studiów magisterskich na Filii UW. Byli to najlepsi absolwenci Studium, którzy na Uniwersytecie zostali przyjęci bez egzaminów!

Studium jest więc wielką szansą nie tylko dla tych, którzy przygotowują się do pracy kulturalno-wychowawczej w placówkach i społecznym ruchu artystycznym, ale także dla tych, którym ambicja nie pozwala poprzestać na dwuletniej nauce.

Studium jest szkołą zawodową, zaoecnie realizującą program metodą samokształcenia kierowanego. System zaoecny umożliwia słuchaczom kształcenie bez odrywania się na dłuższy czas od pracy zawodowej. Absolwent otrzymuje zawód instruktora kulturalno-wychowawczego wraz z określoną specjalnością.

Białostockie Studium kształcić będzie w tym roku w dwóch nowych specjalizacjach: teatralnej oraz organizacji pracy kulturalno-oświatowej. Pierwsza obejmuje historię teatru i dramatu reżyserskie w amatorskim zespole teatralnym, scenografię, kulturę żywego słowa, a także organizację i metodykę pracy z amatorskim zespołem teatralnym. Druga — zajmować się będzie podstawami naukowej organizacji pracy i kierowania, programowania i planowania pracy, upowszechniania kultury i sztuki, podstawami reklamy i propagandy, wykorzystaniem w pracy środków masowego przekazu i sprzętu audio-wizualnego oraz ekonomiki kultury.

Kandydaci na pierwszy rok nauki składają maso podania do 10 bm. w Studium przy ul. Kilińskiego 8. Zajęcia rozpoczynają się 29 bm. (CH)

Na początek — Shaw

W pierwszych dniach września Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki rozpoczął nowy sezon. W repertuarze — sztuka Georga Bernarda Shawa pt. „Profesja pani Warren” w reżyserii Jerzego Zegalskiego i scenografii Anny Rachel.

G. B. Shaw był człowiekiem o wszechstronnej wiedzy i wielkiej inteligencji,

jedną z najciekawszych i najbardziej popularnych postaci literackich przełomu XIX i XX wieku. Jego sztuka „Profesja pani Warren” ukazała się drukiem w 1893 roku. Dopiero po kilku latach, bo w 1902 roku odbyło się, nie bez trudności, jej pierwsze zamknięte przedstawienie. Premiera sztuki

zamienia się w pełen rozgłos sukces. Odtąd święci ona triumfy na scenach całego świata.

W białostockim przedstawieniu udział biorą: Danuta Rymarska w roli tytułowej, Joanna Ładyńska, Stanisław Jaskowski, Juliusz Przybylski, Andrzej Szczytko i Krzysztof Ziemiński. (CH)



Artysta-rzeźbiarz Jerzy Popiełak z Zakopanego swoje prace prezentował już na kilku wystawach indywidualnych zarówno w kraju, jak i za granicą. Twórcę najbardziej interesuje rzeźba monumentalna, rzadziej wykonuje płaskorzeźby i mające charakter użytkowy meble-rzeźby.

NA ZDJĘCIU: Jerzy Popiełak przy pracy o tematyce historycznej, której nazwa będzie brzmiała „Odsiecz Wiednia”.

CAF — Momot

PROPOZYCJE na wolne dni

W sobotę o godz. 11 w białostockim Zwierzyńcu rozpocznie się kolejny festyn kulturalno-rekreacyjny. Wystąpią m.in. zespoły wokalo-instrumentalne, działające przy WSS „Społem”. Przygotowane są konkursy dla dzieci, a także stoiska, w których można będzie zamieniać książki. O godz. 17 rozpocznie się „zielona dyskoteka”. O tej samej porze w amfiteatrze wystąpi zespół „Romuald i Roman”. W razie nie sprzyjającej pogody imprezy zostaną przeniesione do Klubu Rozrywki.

W niedzielę o godz. 11 wystąpi w Zwierzyńcu kapela podwórkowa z Wasilkowa, a następnie grupa „Romuald i Roman”. Jeśli pogoda nie dopisze, koncerty przeniesione zostaną do klubu „Promenada”. O godz. 13 rozpocznie się festyn osiedlowy na Pieczurkach. Filia MDK przy ul. Dolistowskiej 2 wspólnie z komitetem osiedlowym zapraszają na występy zespołów artystycznych, wystawy, pokazy judo i karate, przejażdżki furmankami i inne atrakcje. (Jot)

Przegląd zespołów artystycznych rzemiosła

W sali teatralnej Domu Rzemiosła w Białymstoku odbył się przegląd amatorskich zespołów artystycznych rzemiosła z trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Z wielkim zainteresowaniem i aplauzem przyjmowano występy grupy wokalo-instrumentalnej „AG-Centrum” z Cechu Rzemiosła Różnych w Augustowie, dziecięcego zespołu folklorystycznego „Kurpsiki” z CRR w Łomży i grupy muzycznej CRR z Bielska Podlaskiego. Na słowa uznania zasłużyli także opiekunowie i kierownicy tych zespołów:

Stanisław Ksopka, Halina Sypniewska i Mikołaj Turkowicz. Jury wyróżniło zespół „Kurpsiki” z CRR w Łomży oraz solistów: Dorotę Ksopkę z CRR w Augustowie, Kazimierza Siedleckiego z Miejskiego CRR w Białymstoku oraz Zofię Danileczuk i Andrzeja Dłużewskiego z CRR w Bielsku Podlaskim. Ponadto jury wytykowało zespół z CRR w Bielsku Podlaskim na ogólnopolski przegląd amatorskich zespołów muzycznych rzemiosła w Gdyni, który odbywać się będzie w dniach 4-6 października b.

SUWALSKI PLENER

Już po raz trzeci w ośrodku wypoczynkowym MKiS nad jeziorem Wigry rozpocznie się 8 września — organizowany pod patronatem wojewody suwalskiego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, Wydział Kultury i Sztuki UW oraz Związek Polskich Artystów Plastyków — plener pn. „Sztuka i środowisko”.

W nim udział ok. 30 znanych twórców-architektów, urbanistów oraz naukowców, różnych specjalności z kraju i z zagranicy, a wśród nich m.in. Jan Berdyszak, Bohdan Chmielewski, Lech Tomaszewski, Tadeusz Zieliński, Józef Brukalski z Francji, Tore Sveran z Norwegii. Komisarzem artystycznym ple-

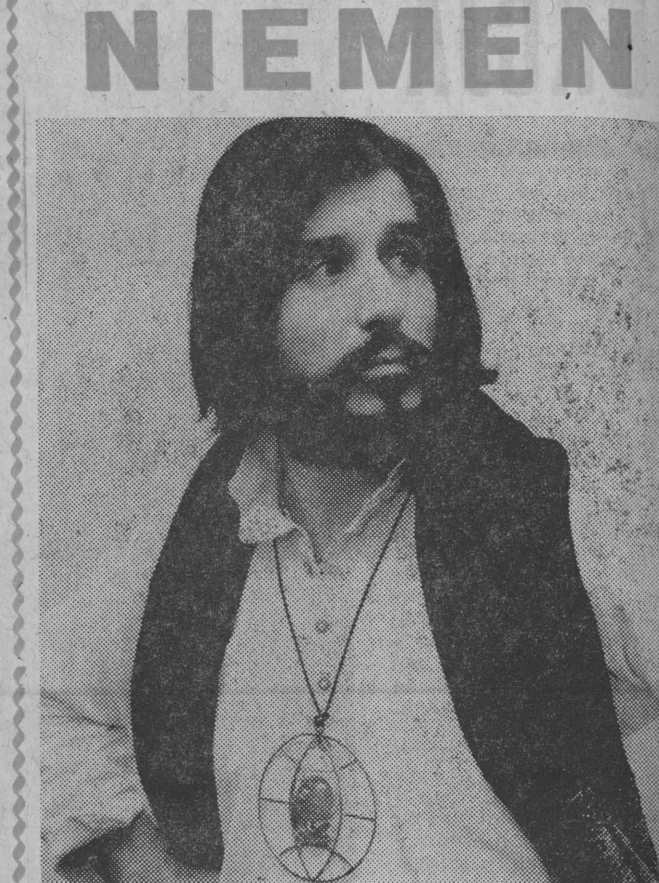
neru będzie ponownie artysta-plastyk Andrzej Strumiłło.

Tematyka tegorocznego spotkania koncentrować się będzie wokół problemów przestrzennego zagospodarowania

osiedli mieszkaniowych, budowy nowych inwestycji na wsiach i w gminach, a także modernizacji starych, zabudowanych gospodarką oraz za-

SZTUKA i środowisko

gadnień ochrony unikalnego krajobrazu Suwalszczyzny. W czasie pleneru przewodniczącym zostanie z udziałem jego uczestników konferencja metodyczna dla nauczycieli i



Jeszcze kilkanaście lat temu, Niemen, jego styl i piosenki były akceptowane przede wszystkim przez młodzież, a i to nie całą. Teraz, gdy o debiutu popularnego, nieprzeciętnego, a przy tym skromnego i pracowitego piosenkarza, miało nieść 20 lat, szeregi jego zwolenników zarówno w kraju, jak i za granicą znacznie się powiększyły.

Trudno też uwierzyć, że na przestrzeni owych dwudziestu lat wydano 26 płyt z piosenkami Czesława Niemena. I właśnie nie było wśród nich ani jednej, która przyjęta byłaby niechętnie, lub lekakoła na półkach sklepów muzycznych. Wszystkie rochochodzą się błyskawicznie, nawet te z muzyką w odbiorze najtrudniejszej — z kompozycjami parasympfonicznymi.

W ostatnich latach Czesław Niemen zrezygnował z tak częstego ongi koncertowania zarówno w kraju, jak i za granicą. Nie znaczy to jednak, że mniej pracuje, wręcz przeciwnie. Zajął się tylko nieco innymi sprawami. Skomponował do fragmentów poezji Broniewskiego i Majakowskiego utwor „Dialog”, który wykonał po raz pierwszy w Pa-

lacu Zjazdów w Moskwie podczas Dni Kultury Polskiej w ZSRR.

Skomponował i nagrał muzykę do 7-odcinkowego serialu „Rodzina Leśniewskich”, napisał muzykę do spektaklu wg Chiu-Chunga starej sztuki chińskiej wystawianej przez teatr w Turynie. Napisał też muzykę do „Eryka XIV” w reżyserii J. Grudy dla Teatru TV.

Skomponował i nagrał — wykorzystując wiele efektów dźwiękowych np. 24-krotne nakładanie swojego głosu, tak, że w efekcie wyszedł potężny chór — „Pieśń o zdobyciu Królowieży”, do filmu G. Królówicza „Kronika Polska”. A przecież to nie wszystko co zrobił w ciągu ostatnich tylko kilku miesięcy.

W lipcu Czesław Niemen został laureatem Nagrody Państwowej I stopnia w dziedzinie twórczości i sztuki estradowej. Po dwudziestu latach pracowitości, pełnym blasku i cieni lat, jego twórczość znalazła najwyższe uznanie nie tylko wśród najwybitniejszych wielbicieli jego muzyki. W sierpniu zaś zdobył Grand Prix Festiwalu Interwizji w Spocie. (K.B.)

CAF — Kraszewski

Radiowy festiwal

Po raz drugi już w Białowieży (a po raz trzeci w ogóle) odbędzie się w dniach 11-15 września Festiwal Reportaży i Słuchowisk Radiowych. Ta duża i ważna impreza organizowana jest przez Naczelniczą Redakcję Programów Literackich Polskiego Radia, zaś jej gospodarzem będzie Rozgłośnia PR i TV w Białymstoku. W ciągu czterech dni dwie komisje wysłuchają i oceniają 20 słuchowisk i 16 reportaży, wybranych przez organizatorów z olbrzymiej liczby audycji emitowanych w radiu w tym roku. Na laureatów czekają nagrody, za tekst słuchowiska, za reżyserię, za reportaż oraz 2 nagrody publiczności przyznane w poszczególnych dziedzinach.

Sens tego festiwalu polega na tym, że po jego drugiej edycji nareszcie ta dziedzin twórczości zainteresowała się szerzej prasa, drukując zarówno same teksty, jak i materiały poświęcone tej problematyce. Również takie wydawnictwa, jak „Czytelnik”, „Iskry”, „Wydawnictwa Radia i Telewizji” wydały, bądź przygotowały do druku tomy z tekstami słuchowisk i reportaży. W tej chwili Białowieża jest chyba najważniejszym dla dziennikarzy radiowych miejscem, gdzie mogą się spotkać z literatami, krytykami i swoimi słuchaczami, by podyskutować na interesujące ich tematy.

Festiwal Reportaży i Słuchowisk Radiowych zorganizowano na terenie województwa białostockiego z kilku powodów. Jest to przede wszystkim chęć dowodu uznania dla naszego reportażu radiowego, który dzięki takim twórcom, jak Wiesław Janicki, Andrzej Bartosz czy Tomasz Piotrowski w znaczący sposób zaistniał na ogólnopolskiej antenie.

Poza wymienionymi nagrodami władze białostockie oraz instytucje ufundowały dla laureatów pięć nagród w postaci tzw. „Pucharu Złotego Złuba”. Tak więc oprócz premii pieniężnych wywozili oni z Białowieży sympatyczną pamiątkę.

J.G.

IV Biennale Humoru i Komiksów

W argentyńskim mieście Cordoba odbyło się IV Biennale Humoru i Komiksów. Impreza zgromadziła kilkudziesięciu grafików, satyryków, krytyków sztuki, a także grono kolekcjonerów, nie tylko z Argentyny, ale również z wielu krajów Ameryki Łacińskiej, zachodniej Europy i USA. Ekspozycję grafik satyrycznej i gazetowych komiksów poświęcono z sympozjum na temat tej dziedziny twórczości. W ramach Biennale odbył się też pokaz retrospektywny satyry z londyńskiego tygodnika „Punch”.

1